

Heinz Nussbaumer, *Odkryć w sobie mnicha*.
Pielgrzymując na górę Athos, tłum. z j. niem. T. Sotowska,
Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 2009, ss. 120.

W 60-lecie Instytutu Wydawniczego Pax na rynku czytelniczym ukazała się publikacja autorstwa Heinza Nussbaumera, której księgarze austriaccy w marcu 2008 r. przyznali tytuł „Złotej Księgi”. Pozycja *Odkryć w sobie mnicha* nie jest jedynie wynikiem bogatych doświadczeń autora z okresu jego dwudziestoletnich wypraw do serca prawosławia – na Świętą Górę Athos, ale ma w sobie również pewien niezwykle ładunek mistyki. Autor, pisząc o swoich przeżyciach, nie tylko ukazuje rytm życia dnia codziennego tysiącletnich klasztorów: odwiedza eremitów, wioski mnichów, biblioteki, cmentarze i piękne ogrody, ale przede wszystkim wprowadza czytelnika w głębię i spokój duchowości monastycznej.

Góra Athos jest dzisiaj autonomicznym państwem klasztornym. W obrębie Grecji ma status okręgu autonomicznego, jako Autonomiczna Republika Góry Athos, i od ponad tysiąca lat stanowi ośrodek życia duchowego chrześcijańskich Kościołów Wschodu i duchowości prawosławnej. Choć od wieków znajdowało się tutaj centrum siły prawosławia, to nie był to ośrodek władzy czy jakichkolwiek aspiracji do zwierzchności i panowania. Z Athos nigdy nie prowadzono działalności misyjnej, jak bowiem pisze Heinz Nussbaumer: „Athos się modli” (s. 95). Pomimo rozwoju cywilizacyjnego i technologicznego Święta Góra nie utraciła nic ze swojej aury tajemniczości. Terytorium Athos obejmuje cały wschodni region spośród trzech „palców” greckiego Półwyspu Chalcydyckiego, wcinającego się w Morze Egejskie, długości nieco ponad 50 km i szerokości ok. 10. Półwysep z trzech stron otoczony przez morze, połączony jest ze stałym lądem wąskim i trudnym do przebycia przesmykiem, a przystępu bronią mury, żywopłoty i fosy (s. 96). Sama Athos, Święta Góra prawosławia, wznosi się na wysokość 2033 m n.p.m., aż po ośnieżone zbocza Olimpu. Jak pisze Nussbaumer, „kto raz zobaczył Athos, potrafi zrozumieć, dlaczego od początku ludzkiej pamięci – a więc na długo przed chrześcijaństwem – z marmurowym pięknem góry kojarzono religijne mity, uczucia i nadzieje, ale także ludzkie losy” (s. 96–98). Właśnie z Górą Athos mitologia grecka łączy niezwykle zdarzenia (tzw. Szczyt Zeusa, bitwa boga mórz Posejдона z gigantem Athosem, w *Iliadzie* Homera uniesienie się bogini Hery z Olimpu przez Athos na wyspę Lemnos, w *Agamemnonie* Ajschylosa upadek Troi zostaje obwieszony znakiem płomiennym z Athos, upadek floty wojennej króla Persów – Dariusza, budowa legendarnego Kanału Kserksesa).

Heinz Nussbaumer stara się uświadomić czytelnikowi, iż pojawiające się obecnie tzw. poradniki szczęśliwego życia (s. 11), choć zajmują pierwsze miejsca na listach bestsellerów i przyciągają tłumy czytelników, przepisują zbyt uproszczoną receptę: „Troszcz się o siebie, a będzie ci się dobrze wiodło!” (strategia troski o zdrowie, właściwą dietę, samorealizację). Przywołując w tym miejscu słowa, np. niemieckiego filozofa Martina Heideggera: „Człowiek jest tym, który się niepokoi” czy też św. Augustyna: „Człowiek jest tym, który tęskni”, należy zgodzić się z trafną diagnozą współczesności autora książki: „Jesteśmy wciąż zmobilizowani, napędzani pośpiechem, nerwowością nieustannego współzawodnictwa, trwamy w diabelskim kręgu oczekiwań i lęków, ulegli tak pożądanej mobilności i elastyczności, zatracając się w ciągłym poszukiwaniu rozrywki i przyjemności. Coraz wyraźniej daje o sobie znać niepokój serca” (s. 19).

W dobie tętniącego rytmem życia współczesny człowiek potrzebuje pewnego zatrzymania, zadumy i wyciszenia. „Jedni mocniej, inni mniej zdecydowanie, wszyscy jednak czujemy, że już nie potrafimy się zatrzymać, żeby wypocząć i korzystać z życia. Mówiąc obrazowo – i biblijnie – odczyliśmy się «siadać w cieniu drzewa», (s. 19). Takie przesłanie niesie omawiana książka. Pogłębiona refleksja autora oraz zamieszczone fotografie z pewnością pomagają czytelnikowi odkryć w sobie potrzebę harmonii i prostoty. Stąd też nie dziwi fakt, jak już wcześniej wspomniano, że książka przez długi czas zajmowała czołowe miejsce na listach bestsellerów w austriackich mediach. Jak pisze autor: „To nie jest przewodnik po Górze Athos. Ani też świadectwo pełnego pasji poszukiwania Boga – a już z pewnością nie poradnik dla pragnących wstąpić do klasztoru” (s. 8). Zdaniem Nussbaumera w każdym człowieku, zarówno wierzącym, jak i stojącym daleko od religii, „skrywa się głęboka, często nieświadoma tęsknota za tym znanym od tysięcy lat stylem życia” (s. 9). Człowiek ze swej natury potrzebuje ciszy i spokoju, swobody i prostoty, a jednocześnie głębokich związków międzyludzkich i pokoju w sercu. Człowiek poszukujący szczęścia może trafić w dzisiejszym świecie do niebezpiecznych rozwiązań: ezoteryki, reiki, aromaterapii, ajurwedy, celtyckich obrzędów drzewa czy tybetańskich masażu tantry. To prowizoryczne poszukiwanie szczęścia nie jest w stanie przywrócić człowiekowi radości życia. Nowi „prorocy” stawiają na równi szczęście i sukces, zwycięstwo i samorealizację, łącząc te cechy z tzw. siłą przebicia. Mieszkańcy Athos stanowią pewną milczącą kontrpropozycję, przeciwwagę dla wszystkiego, co zdaje się nami rządzić (s. 115). Autor proponuje powrót do sprawdzonej nauczycielki życia: *ars vivendi* (sztuki życia) oraz *ars moriendi* (sztuki umierania). Ta wypróbowana tradycja monastyczna wskazuje, że łacińskie słowo *ordo* to także etymologiczny źródłosłów dla zakonu i klasztornego porządku życia. W przeciwieństwie do „nowoczesnych poradników” tradycja monastyczna opiera się przede wszystkim na poszukiwaniu sensu życia wykraczającego poza ograniczoność tego, co jest ziemskie i doczesne.

Heinz Nussbaumer swoją osobistą przygodę poznawczą oraz głębokie przeżycie wewnętrzne pragnie nie tylko przekazać czytelnikowi w pewien

wyjątkowy sposób, ale również wprowadzić go w niezwykłą atmosferę góry Athos. Podjętemu zabiegowi ma służyć przyjęta kompozycja książki. Autor snuje swoje rozważania wokół piętnastu zasadniczych zagadnień bliskich ludzkiej egzystencji: o szczęściu życia i przemijaniu (Ja i reszta), o tęsknocie za oddaleniem i mistyką (wejście do innego świata), o pośpiechu, ucieczce i czasie (w cieniu drzewa), o powrocie do chwili obecnej (właściwy moment), o mocy ciszy (powiew wiatru), o mówieniu i gadaniu (osiemdziesiąt procent), o rytmie dnia (odwieczna równowaga), o tajemnicy modlitwy (oddech duszy), o błogosławieństwie i ciężarze wspólnoty (samotnie – a przecież razem), o tym, by nie brać siebie zbyt serio (spojrzenie w lustro), o ucieczce od braku umiaru („Fasten seat belt!”), o mądrości, która nie pochodzi z głowy (Sophia), o wiecznej zagadce zła (wniebowzięcie i strącenie do piekieł), o ćwiczeniu umierania (śmierć – początek życia), o wdzięczności, radości i szczęściu (Wielkanoc na Athos). W ten sposób czytelnik znajduje w książce niezwykle zatrzymanie w czasie. Spotyka się ze stwierdzeniem, wbrew panującej modzie, w imię której czas jest panem człowieka, to on go rodzi i prowadzi do grobu, że czas jest nie tylko cenny, ale jest go wystarczająco. Hanz Nussbaumer sięga do przekonującego biblijnego rozgraniczenia między *chronosem* a *kairosem*. Grecki *chronos*, to czas upływający, zegarowy, tworzący chronologię i historię zdarzeń, zaś *kairos*, to czas właściwy, hermeneutyczne „tu i teraz” (Sitz im Leben), święta chwila. Stąd też uzasadnione wydaje się przesłanie monastycyzmu: „Nie możemy żyć uwikłani w przeszłość i przyszłość, w to, co było wczoraj, i co będzie jutro, ale cieszymy się tym, co się dzieje tu i teraz – a więc chwilą obecną, stanowiącą przedsmak tego, co nas czeka: śmierci, zmartwychwstania i spełnienia” (s. 25). By móc osiągnąć proponowany stan ducha, stan pokoju i radości, trzeba zdobyć się na milczenie i ciszę. Dla współczesnych ludzi to wielka próba odwrócenia punktu ciężkości. Człowiek, który mówi – milknie, aby mógł mówić Bóg – Wielki Milczący.

Jak pisał kard. Joseph Ratzinger w *Nowej ewangelizacji*: „Prawdziwym problemem naszej epoki jest «kryzys Boga», nieobecność Boga zamaskowana pustą religijnością... Wszystko zmienia się w zależności od tego, czy Bóg istnieje, czy nie istnieje. Niestety, także my chrześcijanie żyjemy często tak, jak gdyby Bóg nie istniał (si Deus non daretur). Żyjemy zgodnie z hasłem: Boga nie ma, a jeśli jest, to nie ma znaczenia. Dlatego ewangelizacja musi mówić przede wszystkim o Bogu, musi głosić jedynego prawdziwego Boga”. Przywołane stwierdzenie niezwykle trafnie wypełnia postulaty współczesnych teologów, na czele z papieżem Benedyktem XVI: przywracać w świecie obecność Wielkiego Nieobecnego. Wyciszenie, skupienie, wręcz radykalne milczenie staje się warunkiem podstawowym i koniecznym, gdyż „Bóg nie będzie mówił głośniejszy tylko dlatego, że człowiek stał się bardzo hałaśliwy” (s. 30). W rodzącej się ciszy człowiek zmierza ku spotkaniu, wspina się ku światłu, jednoczy się z Boskością. Do takiego spotkania prowadzi modlitwa serca, nazywana również modlitwą Jezusa, a będąca medytacyjną mantrą i drogą, na której już w ziemskim,

doczesnym życiu, może spotkać się czas i wieczność. Na górze Athos często można usłyszeć słowa: „Bez modlitwy wszystko idzie na zatracenie” (s. 42). Autor książki *Odkryć w sobie mnicha* – za Dantem – przywołuje w tym miejscu górę Olimp, Synaj, Tabor, Kailash, Fudzi Jamę i Ararat (s. 88). Uprzywilejowane jednak miejsce zajmuje Święta Góra Athos. Jej przyroda zostaje nazwana „szatą Boga” (s. 88), w której dostrzega się pełnię i żywotność stworzenia, a jednocześnie pewną duchową wizję.

Czytelnik, stawiając sobie konkretne pytanie o to, w jaki sposób może „odkryć w sobie mnicha”, żyjąc bez habitu i klasztornej radykalizmu, w zsekularyzowanej kulturze współczesności, otrzymuje od autora cenne wskazówki. Pozostając w świecie, czyni to poprzez postawę otwartości, czerpanie z daru ciszy i milczenia, zadziwienia, wdzięczności i radości. Warto jednak pamiętać, że wszystko co ludzkie jest nie tylko niedoskonałe, ale i rozchwiane (s. 93). Autor zachęca więc współczesnego człowieka do bycia ciekawym, budzenia drzemających w nim możliwości i niezadowolania się tym, co jest. To zachęta do postawy czynnej, a nie bierności wobec toczących się spraw. Na koniec autor proponuje rzecz najistotniejszą: „Odkrywać *mnicha w sobie*, to także próbować częściej chronić się w wewnętrzny spokój – w głębię naszego serca. Bo droga do wnętrza jest drogą do domu” (s. 94).

Na zakończenie warto przywołać pewną niezwykle znamioną i interesującą rzecz. Na Świętej Górze Athos nie akceptuje się nie tylko kobiet, ale i dzieci (w Konstytucji określanych jako „niemających brody”) oraz osób, które nie wyznają prawosławia (chyba, że jako gości) i cudzoziemców. Każdy zaś, „kto zostanie przyjęty jako mnich, automatycznie zostaje obywatelem Grecji, a więc jest to tryumf historii i tradycji nad współczesnością” (s. 106). Gdy dzisiaj dużo miejsca poświęca się zagadnieniu równouprawnienia, tolerancji, emancypacji, czy ostatnio tzw. parytetów, to na Górze Athos, jak już powiedziano, spotykamy całkowity zakaz przebywania kobiet. Warto przypomnieć, że był to poważny problem, gdy Grecja przystępowała do Unii Europejskiej. Ostatecznie „stwierdzono oficjalnie, że Athos jest i pozostanie jedynym miejscem we Wspólnocie, w którym nie ma równouprawnienia kobiet” (s. 106). Od tej zasady jest jednak wyjątek. By go poznać oraz dowiedzieć się, kim jest owa jedyna kobieta, która nie tylko może przebywać na Świętej Górze Athos, ale i spotyka się z niezwykle adoracją mnichów, warto – choćby ze względu na ten fakt, a także niezwykłość duchowości monastycznej – sięgnąć po książkę Heinza Nussbaumera *Odkryć w sobie mnicha. Pielgrzymując na Górę Athos*, do czego gorąco zachęcam.

Ks. Wojciech Cichosz

Wydział Teologiczny

Uniwersytet Mikołaja Kopernika

Toruń

Andrzej Anderwald, *Teologia a nauki przyrodnicze. Rola wiedzy przyrodniczej w dociekaniach teologicznych*,
Redakcja Wydawnictw Uniwersytetu Opolskiego,
Opole 2007, ss. 306.

Rozprawa habilitacyjna ks. dr. hab. Andrzeja Anderwalda (ur. 1964), Prodziekana Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego, stanowi świadectwo stałości jego zainteresowań naukowych. Została ona opublikowana osiem lat po wydaniu drukiem jego doktoratu pt. *Nauki przyrodnicze w procesie rozpoznania cudu*, napisanego pod kierunkiem ks. prof. dr. hab. Mariana Ruseckiego w Instytucie Teologii Fundamentalnej KUL. Książkę *Teologia a nauki przyrodnicze* można jednak potraktować nie tylko jako świadectwo osobistego rozwoju naukowego teologa fundamentalnego, ale także rozwoju interdyscyplinarnych badań nad kwestią wzajemnych relacji nauk przyrodniczych i teologii.

Pod koniec ubiegłego wieku problem „nauka-religia” przestał być marginalnym zagadnieniem z dziedziny apologetyki. Świadczy o tym chociażby obszerna bibliografia, przede wszystkim niemieckojęzyczna, ale również angielskojęzyczna i polska, odnotowana w obydwu wspomnianych pracach. Zdaniem ks. Anderwalda na fakt wzrostu popularności wspomnianego zagadnienia wskazują także wyniki wyszukiwania haseł w zbiorach internetowych. Można powiedzieć nawet o zalewie informacji, skoro popularny serwis wyszukiwawczy oferuje ponad 10 tys. wyników dla hasła „teologia i nauki przyrodnicze, dialog” (w polskiej wersji językowej). Wyniki te zawierają zarówno wypowiedzi filozofów i teologów, jak również teksty popularnonaukowe. Jak nie zgubić się w tym gąszczu? Jakie treści powinny się wyłonić z tej różnorodności przed wprawnym okiem teologa? Na to pytanie próbuje odpowiedzieć autor książki *Teologia a nauki przyrodnicze*.

Rozprawa składa się z pięciu rozdziałów, z których trzy środkowe odnoszą się do zagadnień szczegółowych, leżących w polu zainteresowania zarówno filozofii, jak i teologii dogmatycznej, antropologii teologicznej oraz teologii fundamentalnej. Chodzi o kosmogenezę, antropogenezę i o kwestię cudów. W analizie tych zagadnień autor posłużył się schematem opisu relacji nauk przyrodniczych i teologii, który można w polskiej literaturze uznać za klasyczny (np. u M. Hellera i M. Ruseckiego). Relacje te mogą więc być opisane jako konflikt, niezależność oraz dialog, choć Anderwald czyni tu pewne dodatkowe dystynkcje, o czym się jeszcze wspomni. Tak więc osnowę treści

trzech środkowych rozdziałów stanowi z jednej strony siatka wspomnianych zagadnień filozoficzno-teologicznych, z drugiej zaś – trzy rodzaje relacji nauk przyrodniczych i teologii.

Trudno oprzeć się wrażeniu, iż książka „Teologia a nauki przyrodnicze” porusza zagadnienia dość dobrze opracowane w literaturze teologicznej. Jednakże wybór zagadnień, egzemplifikujących dialog „nauka-religia” nie jest u omawianego autora przypadkowy. Już w swojej pracy doktorskiej sygnalizował on potrzebę wyodrębnienia w dyskusji nt. dialogu nauk przyrodniczych i teologii pewnych bloków tematycznych: 1. Bóg-przyroda-człowiek; 2. Nauka o stworzeniu i ewolucja; 3. Fizyka i teologia; 4. Biologia i teologia; 5. Technika-ekologia i teologia. Opolski teolog zastrzegł wówczas, że bloki te nie są rozłączne, dlatego nie zawsze da się jednoznacznie umieścić dany temat szczegółowy w przedstawionych ramach. Skonfrontowanie w pracy habilitacyjnej stworzenia świata, stworzenia człowieka oraz cudu z bieżącym stanem wiedzy przyrodniczej mieści się przynajmniej w trzech pierwszych spośród wspomnianych bloków tematycznych. Pozostałe rozdziały – pierwszy i piąty stanowią odpowiednio – opis teoretycznego kontekstu zagadnienia oraz pogłębienie kwestii dialogu nauk przyrodniczych i teologii w kontekście jego kryteriów, typologii i perspektyw.

Na szczególną uwagę zasługuje metodologiczne zagadnienie wspomnianej typologii dialogu nauk przyrodniczych i teologii. Chodzi o syntezę w wersji słabej, ograniczonej i mocnej (nasuwa się tu skojarzenie z wersjami zasady antropicznej). Synteza słaba dotyczy uzgodnienia z poznaniem teologicznym treści pojęć i teorii przyrodniczych. Synteza ograniczona prowadzi do korzystania przez teologa z poznania przyrodniczego na pewnym etapie argumentacji. Synteza mocna zakłada komplementarny udział teologii i nauk przyrodniczych w badaniach interdyscyplinarnych. Największe nadzieje łączy opolski teolog z syntezą ograniczoną, która szanując tożsamość teologii pozwala jednocześnie na czerpanie przez nią z obrazu świata współtworzonego w dużej mierze przez nauki przyrodnicze.

Interesującą cechą teologiczno-przyrodniczych badań ks. Anderwalda jest ich wymiar ekumeniczny. Autor obok pisarzy (teologów) katolickich włącza do swoich analiz piśmiennictwo K. Bartha, W. Pannenberg, C. Linka i J. Moltmanna, czy też autorów anglikańskich: A. Peacocke’a i J. Polkinghorne’a. Katolicki badacz kwestii relacji nauk np. do kwestii grzechu pierworodnego będzie musiał zmierzyć się z konfesyjnie uwarunkowanym pluralizmem ujęć. Nie przeszkadza to jednak, zdaniem opolskiego teologa, w uczynieniu tematyki konfesyjnie zróżnicowanej przedmiotem wspólnych badań, co zresztą dzieje się w ramach roboczych spotkań interdyscyplinarnych.

Warto również podkreślić poruszoną przez omawianego autora kwestię podstawowych kryteriów dialogu nauk przyrodniczych i teologii, bowiem bez ich zastosowania do dialogu albo w ogóle nie dochodzi, albo też łatwo wyraża się on w chaotyczną, a więc także bezcelową wymianę myśli. Aby dialog mógł zaistnieć, należy unikać z jednej strony językowego i przedmiotowego

fundamentalizmu, ale też bilingwalizmu, albo nieuznawania odrębności metodologicznej dialogujących dziedzin. Z kolei owocność dialogu zależy od unikania różnych form redukcjonizmu, semantycznych niedookreśleń oraz niezasadnych ekstrapolacji. Chociaż Anderwald kwestię kryteriów możliwości i owocności dialogu nauk przyrodniczych i teologii pozostawia częściowo otwartą, jednak samo jej postawienie można uważać za ważny skok jakościowy w ramach badań, udokumentowanych w polskojęzycznej literaturze przedmiotu. Nie dyskutuje się już bowiem li tylko o możliwości dialogu lub jego egzemplifikacjach, ale również o jego jakości, o kryteriach, których spełnienie prowadziłoby do intensyfikacji badań interdyscyplinarnych w dziedzinie „nauka-religia”.

Najnowsza książka ks. Andrzeja Anderwalda nie przyciągnie najprawdopodobniej uwagi masowego czytelnika błyskotliwą historiografią lub finezją ujęć, spotykaną wcześniej u innych polskojęzycznych autorów przedmiotu (z abp. Józefem Życińskim na czele). Jednakże chociażby na podstawie wyżej sformułowanych uwag trudno jej odmówić wielu zalet, które docenią w pierwszym rzędzie teologowie, poszukujący w swoim warsztacie odpowiednich narzędzi do prawidłowego ujęcia aktualnego obrazu świata w ramy analiz chrześcijańskiego misterium. Jak to zresztą ujął sam autor: „Praca nad ogólnymi zasadami prowadzenia badań interdyscyplinarnych niewątpliwie czerpie z refleksji nad dialogiem teologii z naukami przyrodniczymi. Równocześnie może być pomocna w wyprowadzaniu szczegółowych zasad ku rozwijaniu dialogu teologii z naukami przyrodniczymi” (s. 244).

Ks. Filip Krauze

Gdańskie Seminarium Duchowne